

TYGODNIK

PETERSBURSKI

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PIĄTEK, $\frac{6}{18}$ MARCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{5}{17}$ MARCA.

NOWINY DWORU.

22 Lutego Dwór CESARSKI przywdział żałobę na trzy tygodnie, ze zwykłymi podziałami, z powodu zejścia J. K. Wysokości Wielkiego Xięcia Panującego Holstein-Oldenburgskiego PAWŁA-FRYDERYKA-AUGUSTA.

W przeszłą Niedzielę, 1 Marca, P. *Neumayer*, major Cesarsko-Austryackiej służby, miał zaszczyt być przedstawionym N. CESARZOWI JMCI.

Tegoż dnia, hrabia *de Reiset*, Pierwszy Sekretarz Poselstwa Francuzkiego, Hrabia *Piper*, Sekretarz Poselstwa Szwecyi i Norwegii, Hrabia *Luxbourg*, urzędnik Poselstwa Bawarskiego, Hrabia *Blome*, urzędnik Poselstwa Austryackiego, mieli zaszczyt być przedstawionymi J. C. Wysokości W. X. HELENIE PAWŁÓWNIE.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Wojskowości, z dnia 27 Lutego, Zawiadujący wzorowym pułkiem pieszym, Jenerał-porucznik *Maximowicz I*, zaliczony został do Armii.

Rozkazyienne CESARSKIE w Wydziale służby Cywilnej, wydane w Petersburgu.

22 Lutego. Pełniący obowiązki Sekretarza Stanu Departamentu Prawodawstwa Rady Państwa, Rzeczywisty Radzca Stanu *Norow*, mianowany Radzcą Tajnym, Senatorem i Towarzyszem Ministra Skarbu; — wykreślony zostaje ze spisów zmarły, Członek Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, Prezes Heroldyi i Emerytalnej Komisji Królestwa, Senator, Radzca Tajny hrabia *Potocki*.

Cena ROCZNA w Rosyji

z pocztą, a w Stolicy, z

noszeniem do mieszkań, 15

rubli. POZROCZNA 8 rubli

srebrem.

24 Lutego. Vice-Dyrektor Departamentu Gospodarczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Radzca Stanu *Bułyczew*, zostaje przeznaczony do zasiadania w Radzie tegoż Ministerstwa.

25 Lutego. Urzędnicy Królestwa Polskiego: Członek Komisji Umorzenia długów *Jaźwiński*, za odznaczającą się służbę mianowany Rzeczywistym Radzcą Stanu, ze starszeństwem od 25 Grudnia 1845 roku; za odznaczającą się służbę podniesieni zostają do rang: Radczy Stanu, pełniący obowiązki Dyrektora Wydziału Kassy w Komisji Rządowej Skarbu, Radzca Kollegialny *Janiszewski*, z zatwierdzeniem na pomienionym Urzędzie; — Radczy Kollegialnego, Urzędnik do poleceń szczególnych Wydziału Dochodów niestałych w Komisji Rządowej Skarbu, zawiadujący Konsumpcyjnym zarządem, Radzca Dworu *Drewnowski*; — Radczy Honorowego, pełniący obowiązki Starszego Pomocnika Naczelnika Wydziału Kancellaryi Namiestnika, Sekretarz Kollegialny *Szaniawski*; — otrzymuje rangę Rejestratora Kollegialnego, Młodszy kancellista Najwyższej Izby Obrachunkowej *Krzeczkowski*. — J. C. Mość oświadcza MONARSZE zadowolenie: Członkowi Warszawskiego Examinacyjnego Komitetu, Assesorowi Kollegialnemu *Frąckiewiczowi*, Inspektorom: Płockiego Gubernijalnego Gymnazjum Radczy Honorowemu *Rafalskiemu*, i Kaliskiej wyższej realnej Szkoły *Bajtelowi*, Assesorowi Sądu Kryminalnego w Płocku *Grochowskiemu* i byłemu Regentowi Kancellaryi ziemiańskiej okręgu Włocławskiego *Leśniewskiemu*, za odznaczoną gorliwością służbę.

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 20 Lutego, Członek Komitetu Drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Rzeczywisty Radzca Stanu *Niepokojezycki*, najlaskawiej mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klasy.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituły Orderów, z dnia

22 Grudnia 1852 roku, najłaskawiej mianowani kawalerami orderu Św. Włodzimierza 3 klasy, na poświadczenie Głównodowodzącego czynną Armiją, w nagrodę odznaczonej gorliwością służby, Pułkownicy: Dowódca pułku Huzarów Xięcia Fryderyka Hessen-Kassel *Reszeiłow*, Dowódca Witebskiego pułku Strzelców *Wierchowski*, Dowódca Alexopolskiego pułku Strzelców *von Bassau*, Dowódca Kremenczugskiego pułku Strzelców baron *von Mengden*, Dowódca 7 Artyleryjskiej brygady *von Wilken*, Dowódca 8 Artyleryjskiej bragady *Alexandrow* 2 i Członek Rady Zarządu Jenerał-Intendenta czynnej Armii, Radzca Stanu *Majewski*.

Po 25 Lutego zostawało chorych na cholere w Petersburgu 152 — w ciągu doby zachorow. 24 — wyzdr. 4 — umarło 7 — po 26 Lutego pozostało chorych 165.

W ciągu doby zachor. 16 — wyzdr. 11 — umarło 6 — po 27 Lutego pozostało chorych 164.

W ciągu doby zachor. 20 — wyzdr. 8 — umarło 8 — po 28 Lutego pozostało chorych 168.

W ciągu doby zachor. 22 — wyzdr. 8 — umarło 11 — po 1 Marca pozostało chorych 171.

W ciągu doby zachor. 21 — wyzdr. 10 — umarło 12 — po 2 Marca pozostało chorych 170.

W ciągu doby zachor. 27 — wyzdr. 13 — umarło 8 — po 3 Marca pozostało chorych 176.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 Lutego (10 Marca.)

Rada Administracyjna Królestwa postanowiła co następuje: 1) Kazimierz Karpiński, były uczeń aptekarski w Szczepieszynie, urodzony we wsi Nawozie gubernii Lubelskiej, który w roku 1849 za granicę zbiegłszy, miał czynny udział w działaniach Polskiej emigracji; — 2.) Andrzej Wilczyński, który służył w szeregach rokoszan roku 1831, następnie pracował w tutejszem Sądownictwie i jako źle poświadczony przez swoją Władzę, przeznaczony został w roku 1833 do służby wojskowej, zkąd później zbiegł za granicę; obaj za wygnañców z kraju są uznani, ulegają karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego a to wedle prawideł, Postanowieniem z dnia 2 (14) Kwietnia 1835 roku wskazanych.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w roku 1850, złożonego N. PANU przez Namiestnika Królestwa.

(Ciąg dalszy.)

Rolnictwo. — Zbiory okazały się dostatecznymi do żywienia mieszkańców. Zboża ozimego i jarego zebrano cztetwertni 10,968,678 (mniej jak w r. 1849 o cztetwertni 362,958), a kartofli cztet. 10,142,733 (więcej o 2,551,297). — Pomór bydła. — Około 13,633 sztuk bydła rogatego podległo chorobie zwanej xięgosusz, z tych upadło 8,875 sztuk; dla zapobieżenia pomorowi, zabito zarażonych sztuk 151, za wynagrodzeniem właścicieli. — Przemysł fabryczny. — W r. 1850 pracowało nad wyrobami wełnianymi warsztatów 2,505, a robotników 9,606. Było czynnych znaczniejszych zakładów 19,

po mniejszych rękodzielni i pojedynczych sukienników 1,298, przędzań 84, machin w tychże 1,531, farbiarni 110, foluszów 68. Użyto wełny pudów 105,192; wyrobiono sukna rozmaitego gatunku i innych tkanin, arszynów 2,231,872; więcej jak w r. 1849 o arszynów 237,440. Wartość wszystkich wyrobów wynosiła rs. 2,563,803, więcej jak w r. 1849 o rs. 765,664. W 9,754 warsztatach, 59 zakładach znaczniejszych i 2525 pomniejszych, oraz na 5 przędzalniach, wyrobiono rozmaitych tkanin arszynów 16,336,000 za rs. 2,673,633, więcej jak w r. 1849 o rs. 25,407. Pracujących około wyrobów lnianych i konopnych w 4,296 warsztatach, było 7,465; wyrobiono: przędzy pudów 18,964, płótna webowego arszynów 25,549, kopowego 998,658, grubego 1,089,603. Oprócz tego włóścianie po wsiach wyrobili u siebie płótna arszynów 9,512,507. W 101 warsztatach wyrobów jedwabnych, wyrobiły 123 osoby różnych tkanin arszynów 52,326, burtów, frendzli i t. p. arszynów 21,708, w ogóle za rs. 88,960. — W 33 cukrowniach pracowało 2,625 osób, a z 3,089,520 pudów buraków, otrzymano mączki do rafinerii zdatnej 127,443 pudów; z 115,638 pudów takowej mączki, otrzymano czystego cukru pudów 90,498. W r. 1850 zaprowadzoną została opłata od wyrobu cukru z buraków, która przyniosła rs. 16,486. Prywatnych kopalń rudy żelaznej było 64; wydobyto z nich rudy kibli 246,288. Wielkich pieców było 30, wydały one surowcu pudów 666,725; wykuto żelaza w fryszerkach pudów 209,536; przerobiono w walcowniach pudów 65,800, wartość całej produkcji wynosiła r. sr. 846,573. Zakłady cynkowe wydały cynku za rub. sr. 75,900. — Inne zakłady i fabryki przysposobiły: porteru i piwa za rs. 138,265, araku i wodek za rs. 265,485, oleju za rs. 193,040, octu za rs. 50,585, cykoryi za rs. 60,671, powozów za rs. 171,682, fortepianów za r. sr. 50,420, papieru za rs. 302,786, obić papierowych za rs. 100,520, przetworów chemicznych za rs. 80,500, skór za rs. 608,708, świec woskowych i stearynowych za r. sr. 102,864, wyrobów szklanych za rs. 174,205, fajansu i naczyń kamiennych za rs. 83,700, wyrobów blaszanych i brązowych za rs. 100,834. Ludność rzemieślnicza wynosiła głów 78,875, mniej jak w r. 1849 o 240. Po potrąceniu kosztów za kupno materyałów, zarobek pomiędzy ogólną liczbę rzemieślników rozdzielony wynosi na osobę po rs. 71 k. 85, więcej jak w r. 1849 o rs. 14 k. 53. Właścicielom fabryk i zakładów zostały udzielone pożyczki, wynoszące 106,500 rs.; udzielono 7 listów przyznania wynalazków. — Handel wewnętrzny. — Na jarmarki i targi w Królestwie odbyte, przywieziono w r. 1850 artykułów, przedmiotem handlu wewnętrznego będących, jako to: płodów rolniczych, bydła, koni i narzędzi gospodarskich, o ile skontrolować było można, za r. sr. 6,602,681, mniej jak w r. 1849 za rs. 260,196. Targi na wełnę odbyły się w Warszawie i Kaliszu; sprzedano jej pudów 28,344, mniej jak w r. 1849 o 2,383 pudów. Poszukiwanie wełny było wielkie i dla tego została wyprzedana po cenach wyrowny-

wających tym, jakie płacono w Prussach. — Stan miast. — Dochody kass miejskich nie licząc m. Warszawy, wynosiły w r. 1850 rs. 523,007, to jest tyle prawie jak w r. 1849 i zostały użyte na utrzymanie służby po miastach, oraz na inne wydatki etatowe i nadetatowe. Funduszków miejskich, tak złożonych w Banku na procent, jako też rozpozyczonych kassom miejskim i budującym domy, było z końcem roku r. sr. 969,775. Kosztem prywatnym wystawiono nowych domów murowanych 150, a zabudowań drewnianych 358.

(D. c. n.)

— Dzienniki belgijskie donoszą, iż niejaki P. Philips zamierza w Bruxelli miewać odczyty (*) nowej gałęzi nauk

(*) *Odczyt* ma znaczyć *lekcya*. Nie wiemy kto to mianowicie przysługuje się tą nowostką naszemu językowi, ale to wiemy, że należy ona do rzędu najmniej szczęśliwie wymyślonych i bardzo by nam nie miło było, jeśliby się kusiła utrzcć i zyskać prawo obywatelstwa.

Że *odczyt* zupełnie mylnie oddaje pojęcie *lekcji*, dowieść nader łatwo.

Czytać, *odczytywać*, jest bezsprzecznie rzeczą całkiem różną od tego, co każdy rozumie pod wyrazem lekcji publicznej. Słuchaliśmy niedgdy *lekcji*, ale ani Sniadeccy, ani Borowski, ani Jundziłłowie, ani Grodecki, nie czytali; oni mówili do nas. Inaczej, nie byłiby to znakomici profesorowie, tylko czytelnicy, albo czytacze. Nie możemy się nawet domyślić, na co kursa publiczne, na co Professorowie, byłiby potrzebni, jeśliby to, co z katedry słyszeć się daje, było tylko *odczytem*.

Bo jak *od-pis* nie znaczy i znaczyć nie może nic innego jedno powtórzenie dosłowne pisemne, tak *od-czyt* nic innego, jak powtórzenie dosłowne ustne, tego co napisano. Ten sam rodowód, taż sama forma obu wyrazów.

Twórca nowego wyrazu wpadł tu w błąd, niestety bardzo popłity u nieobacznych nowatorów.

Prawidłem koniecznym w przyswajaniu wyrazów obcych, nade wszystko pochodzących z języka umarłego, jest to, iżby oddawać swojskim wyrazem (jeżeli to się da zrobić), nie pierwotnie, zasadnicze znaczenie wyrazu, ale to znaczenie, w jakie się z biegiem czasu, przerodził; słowem, jakie ma rzeczywiście, i ma dziś. Inaczej postępować, jest to dobrowolnie cofać się do idei mniej rozwiniętych, lub nierozwiniętych wcale i na tej drodze, usterkom, zmieszaniu pojęć i nawet absurdum, granicy nie ma.

Twórca zaś opłakanego *odczytu* dał się uwieść pierwotnemu łacińskiemu *legere*, *lectio*, i pragnąc oddać je po polsku, zapomniał jak w swem przedłużeniu dwa pojęcia: czytania i lekcji daleko staną od siebie. Jeżeli sam tego nie przewidział, niechby choć rzucił był okiem na inne żyjące języki, w których się pierwotny wyraz łaciński uchował. Zobaczyłby, we francuzkim *np.*, że są: *leçon* i *lecture*, w angielskim, *lecture* i *reading*. Francuzi i Anglicy baczniejsi byli w tym razie, bo na dwa różne pojęcia, mają dwa wyrazy — za coż my mielibyśmy gwałtem je mieszać z sobą i pod jeden naginać? bo jak chcąc rozumując, (byle tylko rozumować), *odczyt* nie będzie nigdy znaczył francuzkiego *leçon*, ale *lecture*. Większa część nowoutworzonych wyrazów grzeszy niedostatkiem przewidzenia przez swych tworców wszystkich znaczeń starego lub cudzoziemskiego wyrazu, który nowym ma być zastąpiony. Fałszywość takich słów wychodzi na jaw nie od razu, w pierwszym użyciu, ale z czasem dopiero, kiedy natrafi na taki przypadek, w którym się zeń wyradza dziwoląg sprzeczności lub niedorzeczności. Ale dziś przybývający *odczyt* ma tę osobliwość, że we wszystkich użyciach, od pierwszego do ostatniego, jest zły i błędny. Pokazaliśmy już, że nie idzie do tego, co słyszymy z katedry; ale w innych znaczeniach *lekcji*, gorzej jeszcze nasen sie szwankuje. I tak, jakby to ładnie brzmiało, gdyby *np.* powiedzieć: «Student uczy się na pamięć *odczytu*, student nie umie swego *odczytu*,» albo żeby stary rębacz, naznaczywszy kresą jakiego nieobyczajnego wiercipięte, rzekł potem: «dałem mu dobry *odczyt*,» i t. d. i t. d.

Pyta kto, dla czego tak żarliwie powstajemy przeciw tej nowost-

przyrodzonych, znanej w Stanach Zjednoczonych i Anglii pod nazwą *elektro-biologii*. 16 b. m. P. Philips, robiąc niejako wstęp do swych odczytów, okazywał w domu prywatnym, w licznym gronie osób, prawdziwie zadziwiające doświadczenia. — Dwie osoby poddane działaniu małego krążka cynkowego, w którego środku było kółko miedziane, miały sobie odejmowaną, stosownie do woli robiącego doświadczenie, władzę w pewnych częściach ciała. I tak: nie mogły otworzyć oczu, ust, poruszyć jedną lub drugą ręką albo nogą, a nawet wymówić wyraźnie swego nazwiska. Zdaje się jednak, że nie wszystkie organizacje ulegają pomienionemu wpływowi, gdyż z pięciu osób poddanych doświadczeniu na dwóch tylko okazały się zjawiska, lecz takie, iż nie pozwalają bynajmniej wątpić o rzeczywistości fenomenów elektro-biologicznych. Dodać tu należy, iż rzecz to odrębna od magnetyzmu; osoby, na których odbywano doświadczenie, zachowywały zupełnie przytomność i pamięć fenomenów, którym podlegały. — Podajemy tę wiadomość czytelnikom w przekonaniu, iż zapewne przy publicznych odczytach P. Philips, doświadczenia przez niego okazywane ulegną ściślemu naukowemu rozbirowi, w skutku którego rzeczywistość fenomenów elektro-biologii stwierdzoną lub zaprzeczoną zostanie.

(G. W.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRIA. Goniec gabinetowy Angielski, przybyły do Wiednia 25 Lutego, przywoził zupełne przystanie Rządu Angielskiego do ultimatum podanego przez Rząd Austriacki Porcie Ottomańskiej. W razie nieprzyjęcia go przez Portę, korpus austriacki, stojący w Dalmacyi, miał rozkaz wtargnięcia natychmiast w granice Turcyi.

— Wiadomość o zamachu 18 Lutego, odebrana w Medyolanie, sprawiła tam największe wrażenie. W dniu 19 Lutego wszystkie władze cywilne i wojskowe i znakomitsi mieszkańcy stawili się z wynurzeniem swych uczuć z tego powodu u Dowodcy wojennego hrabi Giulay i u Gubernatora Lombardyi, hrabi Strassoldo. 20, Arcybiskup odśpiewał w Katedrze uroczyste *Te Deum*, poczem hrabia Giulay odbył przegląd wojska.

Dodają, że na nabożeństwie zauważano wielu szambelanów w stroju galowym, z liczby takich, którzy dotąd zawsze okazywali się *italianissimi*. — Arcybiskup Medyolański wydał

ce? Zapewna, w krajach gdzie się wiele drukuje i wiele czyta, ta gorliwość byłaby może zbyt dużą, tam rozsadek publiczny sam załumiłby w zarodzie podobne pokuszenia; zresztą w krajach, gdzie się wiele drukuje i czyta, nikomu do głowy nawet nie przyjdzie przeinaczać ułarte wyrazy, tam dawno już się uleczono z manii urojonego Puryzmu. Ale u nas, gdzie się mało i pisze i czyta, i gdzie *drukowane* ma jeszcze jakąś magiczną powagę, pilną jest potrzebą wypieniać podobne kłakole.

Oby *odczyt* tych drobnych uwag posłużył za *lekcję* zbyt pochopnym nowatorom, którzy myślą, że z mową swoją mogą wyrobić co się im podoba.

(Wyd. Tyg.)

list Pasterski, w którym mówiąc o okropnościach 6 Lutego, upomina w szczególności rodziców, opiekunów i nauczycieli młodzi, iżby pilnie czuwali nad wzrastającym pokoleniem, albowiem plagi, które społeczeństwo jest trapią, mają swe źródło w niedostatku wiary, lenistwie i rozpucie.

25 Lutego siedm bram Medyolanu zostały otwarte tak dla miejscowej ludności, jako i dla cudzoziemców, mających pasporta ze wszystkimi wymaganiami warunkami.

Medyolan, 26 Lutego. Z powodu niedorzecznych pogłoszek, o obwołaniu Rplitej w Węgrzech, w Turynie, i t. p. rozsiewanych umyślnie dla trzymywania umysłów w niepokoju, hrabia Giulay przypomina mieszkańcom proklamacją Marszałka Radeckiego z dnia 10 Marca 1849, z mocy której, rozsiewacze podobnych wieści będą powoływani przed sąd wojenny.

— Liczba osób uwięzionych od 6 Lutego, wynosi przeszło 600. Osoby aresztowane należą prawie wszystkie do najniższych klas społecznych.

— Chodzą tu po rękach kopije listu od syna Arcyksięcia Raynera do Arcyksięcia Wielkorządcy, podług którego schwytano w Medyolanie dwóch wysłańców Kossutha, z których każdy miał przy sobie summę 30,000 franków. (P. P.)

MONTENEGRO. Piszą z Narenta, że w bitwie, wydanej 18 Lutego przez Jerzego Petrowicza Selimowi-Bej, ten ostatni, odparty aż do Suozza i Karughe, stracił 600 ludzi w zabitych i ranionych, oraz dwa działa. (P. P.)

DREZNO, 28 Lutego. Król Jmć Saski polecił J. K. W. Xięciu Albertowi, bawiącemu dotąd w Wiedniu, wręczyć osobiście pułkownikowi hrabi O'Donnell krzyż Komandorski orderu Alberta 1 klasy. (J. de S.-P.)

ANGLIJA.

LONDYN, 2 Marca. Wczora w Izbie Gmin, w skutek zapytania lorda Dudley Stuart, Minister Spraw Wewnętrznych lord Palmerston powiedział co następuje:

«W odpowiedzi na pytanie szlachetnego mojego przyjaciela, który chce wiedzieć, azali zostało przez Mocarstwa Zagraniczne urzędowo oświadczone żądanie wygnania wychodźców politycznych, w Anglii mieszkających, mam zaszczyt obwieścić, że żadne podobne żądanie nie zaszło.

«Co się tyczy postępowania Rządu naszego, w razie odebrania odezwy z żądaniem tego rodzaju, nie mogę jak tylko powtórzyć, co już w tej Izbie było powiedziane, mianowicie, że podobnemu żądaniu wręcz i stanowczo będzie odmówiono.

«Że tak być powinno, rzeczą jest widzialną, albowiem podobny środek nieinaczej mógłby być przez Rząd przedsięwzięty, jak ze szczególnego umocowania, udzielonego mu aktem Parlamentu, a przekonany jestem, że żaden Gabinet, chociażby i chciał, nie mógłby otrzymać od Parlamentu takiego umocowania.

«Nigdy, w naszym wieku nie był uchwalany taki *Alien bill* (*), któryby Ministrem dawał prawo wyrugowania z An-

glii cudzoziemców, wyjąwszy przypadki, kiedy tego wymagało bezpieczeństwo samegoż kraju. Rząd Angielski nigdy nie brał na się obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem innych krajów i dość ma troski Parlament w zajmowaniu się środkami wewnętrznego pokoju, iżby miał jeszcze opiekować się interesem innych mocarstw.

«Ale nie mogę ograniczyć odpowiedzi mojej do tego prostego oświadczenia. Niech mi wolno będzie dodać, że podczas, gdy z jednej strony prawa Brytańskie i duch Konstytucyi Angielskiej, użyczają cudzoziemcom wszelkich opinii i wszelkich partij schronienie pewne i spokojne w tym kraju, sądzę, z drugiej strony, że ciż cudzoziemcy, którzy korzystają z naszej gościnności, są obowiązani przez wymagania honoru, niemniej jak przez poszanowanie dla prawa międzynarodowego i dla prawa krajowego, nie mieszać się do intryg, które mogą niepokoić Państwa zagraniczne i zakłócić spokój wewnętrzny narodów cudzoziemskich.»

Ta rozmowa nie miała żadnych dalszych w Izbie Gmin skutków.

— W jednym z ostatnich numerów, gazeta *Times* mówi wyraźnie, że Publiczność angielska zaczyna zadawać sobie pytanie, azali pobyt pewnych wychodźców, którzy otwarcie i z rozgłosem knują spiski przeciw swoim Rządom, nie wyrodzi niebezpieczeństwa dla Europy i zwiłtań dla Anglii. «Wyuzdane rozpasanie w mowie i czynach tych cudzoziemców jest tak daleko posunięte, że bezsprzecznie zasługują oni na to, iżby ich poddać pod pewny hamulec, jako ludzi szkodliwych, którzy cierpią pomieszanie.» Te słowa tym są godniejsze uwagi, że *Times* obok tego oświadcza, iż prawa angielskie nie pozwalają ani zamykać w domach karnych przestępców tej kategorii, ani ich wydalać z kraju. W innym artykule taż gazeta mówi, że Anglija wyda ostatni swój szeląg i ostatnią krwi swojej kroplę, żeby utrzymać swoje prawo przytułku.

— Głosowanie w przedmiocie billu o zrównaniu izraelitów w prawach z innemi obywatelami Anglii, (o którym donieśliśmy w przeszłym numerze), miało miejsce nie na samo to postanowienie, ale tylko na wzięcie pod rozbiór billu, który później dopiero ma być przez lorda Johna Russell wniesiony, tak iż słabą większość 29 głosów, którą postanowiono wzięć ten przedmiot na uwagę, można uważać tylko za grzeczność Izby dla lorda Russell; rzadko bowiem wzięcie na uwagę bywa komukolwiek odmawiane. Owszem, tak słaba większość na samym wstępie i w okoliczności nie stanowczej, jest prawie pewną skazówką, że sam bill o przypuszczeniu izraelitów do Parlamentu, któremu się z równą zawziętością opierają i ultra-katolicy i ultra-protestanci, będzie przez Izbę Gmin uchylony.

— Gazeta *Sun* donosi, że wprędce ostateczny traktat zawarty zostanie między Angliją i Stanami Zjednoczonymi o własności autorskiej.

Londyn, 4 Marca. Wczora na Izbie Gmin lord Dudley Stuart żądał złożenia papierów tyczących się zajścia Austri-

(*) Bill o cudzoziemcach.

acko-Tureckiego; lord John Russell odpowiedział, że prócz kilku szczegółów pozostających do urzędzenia, zajście zblizła się do ostatecznego układu i szczególnie obstawiał za tem, że interes Europy był przeciwny nie tylko wszelkiemu podziałowi, ale nawet wszelkiemu nadwątleniu Państwa Tureckiego. Lord D. Stuart wniosek swój cofnął.

Następnie zawiązała się dość długa rozprawa nad wnioskiem P. Hume, który chciał, iżby przez słusność dla interesu rolnictwa, wydanego dziś na nieograniczone spółzawodnictwo cudzoziemskie, Izba zajęła się stopniowem zniesieniem wszystkich ceł przywozowych od wszelakich wyrobów ręko-dzielnicznych.

Minister Skarbu, nie zaprzeczając zasadzie wniosku, uczynił uwagę, że niepodobna jest zajmować się dochodami Skarbu wprzód, nim wydatki nie zostaną uchwalone, i mimo poparcie przez protekcyonistów i P. Disraeli, wniosek P. Hume został odrzucony 159 głosami przeciw 101.

Londyn, 7 Marca. Na posiedzeniu Izby Lordów 4 Marca, lord Lyndhurst zapytywał Pierwszego Ministra, azali Gabinet odebrał od Rządów zagranicznych urzędowe żądania wysłania wychodźców politycznych. Lord Lyndhurst wyraził zdanie, że w żadnym razie Gabinet nie potrzebuje prosić Parlamentu o utmocowania szczególne i że prawa krajowe są zupełnie dostateczne do poskromienia knoń spiskowych. Dość będzie do wychodźców, którzy nadużywają prawa gościnności, zastosować ustawy istące na tych, którzy usiłują narazić Angliję na zerwanie stosunków przyjaźni z obcemi Mocarstwami i wciągnąć ją do wojny.

Hrabia Aberdeen odpowiedział, że żądania urzędowe we względzie wyrugowania z Anglii wychodźców nie odebrano, i zgodził się z lordem Lyndhurst, że prawa krajowe wystarczają do pohamowania machinacyj emigrantskich.

Toż samo potwierdził lord Brougham, i lord Wielki Kanclerz.

— Lord Carlisle obrany został Rektorem Uniwersytetu w Aberdeen.

— *Morning Herald* donosi o fakcie, który nabiera szczególnie ważności ze względu na osoby, których się tyczy. Wdowa i córka sławnego męża Stanu, sira Roberta Peel, nawróciły się na wiarę katolicką. Miss Peel wychodzi za mąż za katolika, syna lorda Camoys.

— Ostatnie cztery okręty przybyłe z Australii, przywiozły 354,648 uncyj złota, które natychmiast odwiezione zostały do lochów Banku angielskiego. Jest to największa ilość złota, przybyła jednym transportem z Australlii. (*J. de S.-P.*)

FRANCYA.

PARYŻ, 4 Marca. Monitor dzisiejszy zaprzecza pogłosce jakoby Francya ofiarowała swoje pośrednictwo pomiędzy Austryą i Turcyą, lub czyniła jakiekolwiek kroki ku otrzymaniu od Anglii wysłania wychodźców politycznych.

— Gazeta *Patrie* rozbiera szczegółowie traktat Handlowy zawarty między Austryą i Prussami i upatruje w nim utwo-

wienie nowej Federacyi Handlowej, liczącej 70 milionów mieszkańców, która może mieć przemożny wpływ na losy przemysłowe Europy. Cały traktat leży głównie na dwóch artykułach: 3) gdzie powiedziano, że od 1 Stycznia 1854 wszystkie płody surowe mogą być wprowadzane z Austrii do Pruss i nawzajem bez cła, a wszystkie wyroby fabryczne za opłatą cła umówionego, i 26) stanowiącym, że wszystkie kraje niemieckie, które w dniu 1 Stycznia 1854 będą należały do Związku Celnego z Prussami (Zollverein), lub w czasie późniejszym doń wejdą, równie jak kraje włoskie, które podobny związek z Austryą dziś już tworzą lub tworzyć będą, mogą przystąpić do niniejszego traktatu. Gazeta *Patrie* wzywa Rząd Francuzki, iżby poszedł za przykładem Pruss i Austrii i utworzył również związek Celny z pogranicznymi krajami; inaczej, podobna zmiana stosunków handlowych w łonie środkowej Europy, nie będzie mogła nie oddziaływać w sposób bardzo stanowczy na losy Francyi przemysłowej i handlowej, i nie dać uczuć całemu krajowi wielkiego wstrząśnienia.

— Gazeta *Journal des Débats* popiera żądanie Austrii od Anglii, Sardynii i Szwajcaryi wyrugowania z tych krajów wychodźców, którzy knują spiski przeciw Rządom swoich krajów rodzinnych. «Obowiązek ustąpienia takowemu wymaganiu, (mówi gazeta), jest oczęwisty, schronienie nie nadaje zarazem, tym co z niego korzystają, bezkarności za zbrodnie, które popełniają. W wiekach średnich Kościół użyczał przytułku, ale pod warunkiem, że schronieni pozostaną spokojni w świątyni i ztamtąd nie będą się dopuszczali czynów, które zmusiły ich do szukania przytułku. Prawo dziś służące Rządom dawania schronienia, nie może być wolne od takiegoż warunku. Co do prawa wyrugowania ze swego kraju wychodźców, którzy naruszają konieczny warunek schronienia, wszystkie Rządy stałego Łądu mają niezaprzeczenie to prawo: niemniej Szwajcaryja, Piemont i Belgija, jako i inne; używały już one nieraz tego prawa i obowiązane są go używać, ilekroć warunek naturalny schronienia jest złamany. Tylko Rząd Angielski nie ma jakoby władzy sam własną powagą wydalać wychodźców, trzeba iżby żądał ku temu upoważnienia od Parlamentu; ale w zasadzie i ten Rząd obowiązany jest do tych samych co i inne warunków, winien jest zapewniać zadośćuczynienie i bezpieczeństwo Rządowi obcemu, atakowanemu przez takich lub innych wychodźców; i nie może przypuszczać, iżby konieczny i naturalny warunek udzielonego schronienia mógł być niesłusznie gwałcony.»

— Podług *Indépendance Belge*, część Gabinetu Angielskiego jest za tem, nie iżby wydalić zupełnie wychodźców z Anglii, ale żeby ich wysłać w głąb Anglii i Szkocyi.

— Twierdzą, że Cesarz niezadowolony jest w ogóle ze zbytnej oszczędności wielkiej liczby Senatorów, którzy zamiast wydatkować hojne swe uposażenia, co posłużyłoby do ożywienia handlu i przemysłu, zbierają sobie z nich kapitały.

— Cesarz daje swe posłuchania co niedziela od godziny wpół do 1 do 4 w pałacu Tuileries. Osoby dopuszczone, ugrupowane są po dziesięć lub piętnaście w kilku po sobie następujących salonach. Każdy z kolei zawołany jest po imieniu i zbliża się do Cesarza, z którym może swobodnie i sam na sam rozmawiać. W miarę jak się wypróżnia najbliższy salon, przechodzą doń osoby z dalszych. Rozmowa z Cesarzem trwa zazwyczaj od 5 do 10 minut.

Osoby składające Dom Cesarza i Cesarzowej nie mogą nikogo przyjmować u siebie w Tuileries. Jeden tylko dzień w tygodniu jest im zostawiony, w którym odwiedzają swoich krewnych i znajomych.

— Dawni Redaktorowie satyryczno-legitymistowskiej gazety *le Corsaire*, hrabia Alfred de Coëtlogon i P. Virmaitre, aresztowani 6 Lutego, dotąd zostają w więzieniu.

— Z porównawczego wykazu cen daje się widzieć, że mąka o 25 a chleb o 40 procent są droższe w Londynie niż w Paryżu.

— Dzienniki Włoskie umieściły dwa listy Mazziniego. W pierwszym przyjmuje on na siebie całkowitą odpowiedzialność za to, co zaszło w Medyolanie, i prosi tylko, iżby go sądzono bez uprzedzeń. W drugim tłumaczy, że manifest, którego się Kossuth wyparł w gazetach angielskich, był od dawna zredagowany przez Kossutha, podczas wysłania go na mieszkanie do Azji mniejszej, dziś zaś został przerobiony i do okoliczności zastosowany przez samegoż Mazziniego.

Paryż, 5 Marca. Zostali mianowani Senatorami: PP. F. Barrot, Boissy, Bret, Montlville, Doré, Ducos, d'Espeulles, de Gabriac, Larabit, Audemarde, Suleau, de Thorigny, de Trévise i de Varennes.

— Zawczora wszelka polityka odłożona była na stronę, z powodu Środopocia całe miasto nie myślało jak o zabawach, którym najpiękniejsza sprzyjała pogoda. Bulwary były zaludnione maskami i wieczor zakończył się balami. W pałacu Tuileries był też bal Dworski.

— Tegoż dnia odbył się w Notre Dame ślub dwudziestu ośmiu par, wyposażonych przez Cesarza z powodu jego małżeństwa.

— Nuncyusz Papieżki Monsignor Garibaldi wręczył, w dniu 22 Lutego, Cesarzowi, list własnoręczny Piusa IX, z przesłaniem Cesarzowej Jmci gromnicy, poświęconej przez Ojca świętego w dniu N. Panny Gromnicznej. Wiadomo, że Papież przesyłają ten dar, równie jak Różę złotą, wyłącznie tylko małżonkom Panujących.

— Nie masz wątpliwości, że Gabinet Austriacki ma zamiar przesłać Rządowi Brytańskiemu notę z naleganiem o wygnanie z Anglii Kossutha i Mazziniego z powodu wypadków Medyolańskich i zamachu na życie Cesarza. Gabinet Francuzki, któremu Austriacki udzielił o tém wiadomość, nie tylko oświadczył zupełne swoje przystanie do tego kroku, ale oświadczył, że przy tej okoliczności będzie żądał od Anglii wysłania Ludwika Blanc i Ledru Rollin.

Paryż, 7 Marca. Nakoniec w przeszłą Sobotę P. Bouhier de l'Ecluse, który nie chciał wykonać nowej przysięgi na wierność Cesarstwu, jako deputowany, został ostatecznie wyłączony z Izby Prawodawczej, do której, gdy chciał wejść, nie wpuszczono go. P. Bouhier odszedł protestując i obstając za swém prawem.

— P. Romieu został mianowany Inspektorem jeneralnym Bibliotek Rządowych.

— Dekretem z dnia 2 Marca Cesarz udzielił nową amnestyą 164 osobom. *(J. de S.-P.)*

NORWEGIJA.

CHRISTIANIA. Rząd Norwegijski, bojąc się zaburzeń w Finmarken pomiędzy górnymi Lapończykami, posłał tam z Drotheim kompaniją piechoty. *(J. de S.-P.)*

SZWAJCARYA.

Zawsze jeszcze wieść chodzi, że Mazzini był świeżo widziany w Lausannie i Genewie, pomimo, iż gazeta pół-urzędowa Genewska zapewnia, że poszukiwania Policji w celu wykrycia jego miejsca pobytu, pozostały bez skutku. *(J. de S.-P.)*

WŁOCHY.

SARDYNIA. Piszą z Turynu 26 Lutego, że Rząd nie przestaje wysyłać z kraju wychodźców nie tylko włosków ale i francuzów, którzy się schronili po wypadkach Grudniowych 1851 roku.

Korrespondencje z Turynu potwierdzają wiadomość, że Dowódca armii Lyońskiej, Marszałek de Castellane, zapowiedział Rządowi Sardyńskiemu, że w razie najmniejszego poruszenia rewolucyjnego w Piemontcie, i w ogóle w Państwie Sardyńskiem, ma rozkaz niezwłocznie zająć Sabaudyą. *(J. de S.-P.)*

HISZPANIA.

Kortezy zostały otwarte 4 Marca bez przemowy od Tronu. Izba deputowanych 150 głosami na 170 obecnych członków obrała swoim Prezesem P. Martinez de la Rosa.

— Ogłoszono Dekret Królewski, z mocy którego gazety nie będą umieszczały innych sprawozdań o obradach Parlamentowych, jak tylko te, które się znajdują w gazecie urzędowej. *(J. de S.-P.)*

TURCYA.

Piszą z Konstantynopolu z dnia 12 Lutego, że Poselstwo Angielskie oświadczyło Porcie, iż Rząd Angielski uważa za żadne i za niebyłe, postanowienie Porty, zabraniające okrętom zagranicznym żeglugi przewozowej po Bosforze.

(J. de S.-P.)

AMERYKA.

Nowiny z Boston są po 10 a z New-York po 15 Lutego. Nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych jenerał Pierce złożył nakoniec swój Gabinet. Główniejsi jego Członkowie są: PP. C. Cushing, Sekretarz Stanu, (Minister Spraw Zagranicznych); — Jefferson Davies, Minister Wojny — Kommodor

Stockton Minister Marynarki — Dobbin Minister Spraw Wewnętrznych — Hogg Minister Skarbu — Mac Cleland Minister Poczty.

— Prezes przesłał Senatowi Poselstwo, oznajmujące, że Anglija zaproponowała cofnąć swe orędownictwo nad krajem Mosquito i wynieść Grey-Town na stopień miasta wolnego.

— Klub Yachtowy w New-York, na posiedzeniu 4 Lutego, postanowił wyzwać do powszechnego zakładu yachty wszystkich w świecie krajów. Walka ta naznaczona jest na 13 Października 1853 roku; zwycięzca otrzyma nagrodę od 500 dollarów.

(J. de S.-P.)

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

(Drogą Nadzwyczajną.)

WIEDEŃ, 12 Marca. (Przez telegraf.) Cesarz Jmó dziś po raz pierwszy wyjechał, udając się do katedry św. Szczepana, gdzie odśpiewane było dziękczynne nabożeństwo. J. C. Mość witany był okrzykami entuzjazmu.

— 6 b. in. odebrano zaspokajające nowiny z Cattaro. Tatar z depeszami od Porty do Omera-paszy przybył do głównej kwatery. Omer-pasza natychmiast urządził się do wycofania wojsk z teatru wojny. Turcy opuścili już ziemię Montenegro i rozłożyli się między Spusz i Podgoritzę. Wódz turecki zdaje się być bardzo zadowolonym z zaprzestania wojny, której wypadek był nader wątpliwym; czarnogórcie niemniej cieszą się z przywrócenia pokoju.

— Hrabia de Linanges złożył Cesarzowi własnoręczny list Sultana, z oświadczeniami niezmiennej chęci utrzymania stosunków przyjaźni. Gazeta *Korrespondencya* następnie wyszczególnia żądania Austrii, na które Porta ostatecznie się zgodziła: przywrócenie dotychczasowego stanu rzeczy w Montenegro i zaprzestanie wojny; wysłanie w głąb Państwa wychodźców politycznych, znajdujących się w armii Omera-paszy; zapewnienie dla Austrii posiadania półwyspów Klek i Sutorina; opieka nad chrześcianami w Bosnii i Hercegowinie; przywrócenie w tych prowincjach cła 3% na rzecz handlu tureckiego; wypłata osobom prywatnym wynagrodzeń w ilości około 4,000,000 piastrow.

— Gazeta Wiedeńska zawiera wezwanie Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiljana do Wiedeńczyków, iżby przyłożyli się do zebrania kapitału na zbudowanie w Wiedniu kościoła, mającego uwiecznić pamiątkę cudownego ocalenia życia Cesarza. Wezwanie to z największym przyjęte zostało zapalem.

— Odebrano w Medyolanie wiadomość, że Rada federalna Szwajcarska zaskuteczniła wszystkie żądania Austrii, co do wysłania w głąb kraju wychodźców politycznych.

— 5 Marca w Pesth zostali powieszoni, sławny niegdyś wódz geryllasów, a potem herszt bandy rozbojników Noszłopy, i trzech inni, przekonani o należenie do ostatnich kno-wań rewolucyjnych Kossutha. Noszłopy już był skazany na śmierć i powieszony w wizerunku w roku 1851.

(J. de S.-P.)

PARYŻ, 9 Marca. Dekretem z dnia wczorajszego, Cesarz mianował Senatorami Jenerała Aupick, Posła w Madrycie, PP. Lebrun niegdyś Para Francyi i barona Thieullen, deputowanego.

— Gazeta *Patrie* donosi o smutnym wypadku; młody hrabia Camerata, syn Xiężny Baciocchi, bliski krewny Cesarza, zastrzelił się. Niepodobna wytłumaczyć inaczej tego samobójstwa, jak przez chwilowe pomieszenie.

(J. de S.-P.)

LONDYN, 8 Marca. Wczora lord Malmesbury zapytywał w Izbie Lordów Pierwszego Ministra, czy prawdą jest, że Mazzini, zdoławszy umknąć z Lobardyi, zabrany został na okręt wojenny angielski *Retribution* i odwieziony do Malty. Jest to, podług szlach. Lorda, źle zrozumiana ludzkość, bo Mazzini, znajdując się w mieście Sardyńskiem, nie byłby wydanym Rządowi Austriackiemu i mógłby zabrać się na jaki statek kupiecki, nie zaś rządowy. Pierwszy Minister odpowiedział iż nie ma żadnych o tym fakcie wiadomości.

KONSTANTYNOPOL, 26 Lutego. (Przez telegraf.) Szwa-gier Sultana, Fethi pasza, mianowany został Ministrem Handlu. — Azio na monetę wzrastać nie przestaje.

(J. de S.-P.)

NAUKI.

Liebig i chemija organiczna (*).

«Wnoszę drugi toast na cześć męża, dla powitania którego radośnie i licznie tuśmy się zebrali, na cześć jego i nauki, której pierwszy położył zasady, chemii ciał żywotnych, lub jak ją zwykle nazywają, chemii *organicznej*.

Jak prawie o pół-trzecia tysiąca lat starsza jej siostra Logika, Chemia ducha, uczy nas podług jakich praw rodzą się myśli, i znowu w jedną całość się łączą; tak też i organiczna chemija, najpiękniejszy utwór Liebiga, uczy nas praw, wedle których rośliny i żyjące istoty powstają, rosną, oddychają i umierają.

Chemiczne wyroby metalów, szkła, farb sięgają początków historyi rodzaju ludzkiego.

Samé nazwisko *chemia* liczy półtara tysiąca lat. Ale nauka chemii jest jeszcze bardzo młoda, liczy bowiem zaledwie lat ośmdziesiąt. Wielki Lavoisier, francuz, położył jej zasady około 1775 r. Praktyczne rozwinięcie jednej jej części zaczęło się także aż po 1780 r. od Marcina Henryka Klaprotha zmarłego w 1817 r. profesora chemii w Berlińskim Uniwersytecie. Na tej podstawie wielki Szwed Berzelius wzniósł swoją, na wszystkie strony rozwartą, budowę chemii organicznej. Naturalnie głównym przedmiotem tej chemii były tylko ciała ziemskie i ciężkie, metale i kamienie, których pojedyncze składowe części w stałym lub płyn-

(*) Mowa miana przez Prof. Schaffhäusera w Monachium, na uczcie wyprawionej dla Liebiga, który, w końcu zeszłego roku, przeniósł tam z Giessen swoją nauczycielską katedrę.

nym stanie sztucznie dawały się oddzielić i dla tego łatwo mogły być kładzione na szalki. Ale lotne, osobliwe utwory organicznego, roślinnego lub zwierzęcego życia, które się w ręku rozkładającego chemika obracały w gazy, albo zgola nie odpowiadały, albo dawały na pytania naukowe chemika, odpowiedź niedostateczną.

Że włókna drzewa, trociny, dają się zamienić na słodki cukier, mocny kwas, lotny, upajający wyskok tego się chemicy stopniowo nauczyli.

Ale skład chemiczny tych ciał, samych przez się i w związku z sobą podług miary i wagi, prawa podług których one powstały, to wszystko było prawie niewiadome.

Tylko między 1809 i 1811 r. udało się Mistrzowi naszego solenizanta, Paryżkiemu chemikowi Gay-Lussac, razem ze znakomitym chemikiem Thénard, wynaleźć nowe środki i narzędzia do zbadania z niejaką pewnością chemicznego składu w utworach roślinnego a w części i zwierzęcego organizmu. Ale narzędzia te, chociaż bardzo drogie, były jeszcze nie dość dokładne, tak że tylko najzdutniejsze ręce i głowy mogły otrzymać bliskie prawdy rezultata. Wynalazek przeto bardzo mało przyłożył się do ogólnego, rychłego postępu nauki i wiele utworów, zadziwiających swojemi własnościami i pociągających badacza swoim tajemniczym składem, oczekiwały nowej epoki, któraby pozwoliła chemikowi głębiej skrytości ich przeniknąć. Te cacka (*), które tu mam w ręku, zdolne rozdrażnić delikatne nerwy wprzód nim się przeniknie do ich słodkiego wnętrza, stanowią drobną tylko cząstkę straszego chemicznego preparatu, który w istocie dał początek terazniejszej chemii organicznej i stał się podstawą nieśmiertelnej sławy naszego solenizanta.

Piorunujące to ciało zostało odkryte w 1800 r. przez Anglika Howarda, który rozpuszczone w kwasie saletrowym srebro mieszał z wyskokiem i mieszaninę nagrzewał aż się oddzielił biały w kryształach proszek, znajomy pod nazwiskiem srebra piorunującego. W stanie suchym przyciśnione twardem ciałem, lub jak w naszych cukierkach, zmieszane ze szkłem w proszku, detonuje bardzo gwałtownie i rozsada wszystko czego się dotknie w swém wybuchnieniu. Wielu przypłaciło życiem nieostrożne obejście się z tym preperatem i nie dziw że wielu chemików bało się nim zajmować.

Lecz ta mianowicie własność naszego preparatu, że w małych na pozor massach skrywa zabończą siłę, miała największy powab dla naszego solenizanta. Ośmastoletnim w Erlangen uczniem on ogłosił już kilka bardzo ciekawych doświadczeń, dotyczących się związku tego piorunującego srebra z alkali, gdy w 1822 r. mając lat 22, opuścił Erlangen i udał się do Paryża.

Śluchając tam wykładu największych chemików i fizyków, w domu niezmordowanie pracował nad tą zagadkową istotą i niebawem odkrył, że zawarte w tym preparacie srebro, bardzo mało wpływa na niebezpieczną jego własność detonowania, bo z tego związku srebro dało się wyjąć i można

było podstawić drugi metal, np. Zynk, nie zmieniając piorunującej własności tego połączenia. A więc nie srebro czyniło strasznym ten preparat, ale połączenie alkoholu i kwasu saletrowego, jakie zaszło podczas kipienia. Połączenie to otrzymało nazwanie *kwasu piorunującego*.

Nieznany nikomu młody niemiec okazał swoje odkrycie Akademii Paryżkiej i już zyskawszy pochwałę i zabrawszy swoje preparata, chciał odchodzić, gdy jakiś nieznajomy, poklepał go po ramieniu i zaczął się wypytwać o szczegóły dotyczące się jego życia. Był to wielki Alexander von Humboldt, który odtąd został gorliwym orędownikiem młodego współziomka.

Tak Liebig poznał się z Gay-Lussakiem; ten bardzo prędko ocenił jego młody geniusz; zbliżyli się z sobą i razem dokonali niektórych prac, które się stały klasykami.

Do tych wspólnych zajęć należą badania natury, odkrytego przez Liebiga kwasu piorunującego. Składał się on z lotnych pierwiastków i dla tego, jeżeliśmy wyżej wspomnieli, dostępny był najbieglejszym tylko pracownikom. Po długiej pracy i po ulepszeniu wynalezionego przez Gay-Lussaca sposobu analizowania, udało się połączonym usiłowaniom obu zbadać nakoniec skład tego kwasu, i rozróżnić w nim trzy pierwiastki: węgiel, saletrorod i kwasorod.

Ale zawsze droga, po której obaj uczeni doszli do tego wypadku, była tak trudna, że niewielka liczba chemików mogła po niej skutecznie się puścić. Tworczy umysł Liebiga nie spoczął. Trzeba było wynaleść prostszy, lepszy, pewniejszy sposób organicznej analizy, i Liebig zadość temu uczynił. W roku 1830 zamiast dawniejszego drogiego, wielkiego apparatu, zrobił małe, szklanne naczynie, które tu trzymam, zgiętą szklaną w trójkąt rurkę, na której wydęte są dwie większe i trzy mniejsze kulki tak proste, że każdy, mający cokolwiek wprawy, sam może je zrobić albo kupić już gotowe za 24 krajcary. Prosty ten i na pozor błahy przyrząd nadał całemu chemicznemu sposobowi analizowania nowy kierunek i odtąd poczyna się terazniejsza epoka Chemii organicznej.

Za pomocą tego prostego narzędzia jedno z najtrudniejszych i często, mimo wszelkie starania, nie udających się badań nad organicznymi ciałami, stało się najprostszym i najłatwiejszym. Odtąd, nie trzeba mierzyć starannie, dobývającego się przy wszystkich organicznych analizach, lotnego kwasu węglowego, bo w tym prostym apparacie kwas, pochłaniany przez alkali, łatwo może być na szali zważony. Odtąd, tysiące rąk i głów pracują łatwo i z pewnością na drodze, utworowanej przez Liebiga.

Dopiero, kiedy w tej prostej formie znalezione zostało czarodziejskie zaklęcie do poskromienia uporczywych gazów, można się było zbliżyć do tajnych pracowni organicznego życia, zaraz na wstępie uczony nasz dowiódł z niezrównaną przenikliwością, że pierwsze organiczne utwory, które miano za dzieła nie dającej się ująć i zbadać mistycznej siły, były wypadkiem prostych sił chemicznych, używanych już od-

(*) Były to detonujące cukierki.

dawna w naszych pracowniach. Prawa, podług których ciało roślinne i zwierzęce żywiło się, rosło i znikało, przestały uchodzić za niedocieczone i z empirycznej, omackiem tylko postępującej sztuki uprawy roli, powstała Nauka.

Liebig pokazał dokładnie, jakie pierwiastki do życia roślina bierze z powietrza, jakie z ziemi i tём rozwiązał zagadnienie rozumowanego zasiewania i użyźniania roli, zależące na tём, iżby powrócić sztucznym nawozem tylko te części, które roślina w swoim wzroście gruntowi odjęła lub w ogóle dodać to, czego roślina znikądinał przyswoić sobie nie może. Ale i wtedy nawet, kiedy grunt zawierał te części, które roślina musi wbiierać w swój organizm, jeszcze, iżby mogła za pomocą liści pochłaniać kwas węglowy z powietrza, trzeba było, aby powolnem działaniem tegoż powietrza, też części przygotowane były do wejścia w roślinę przez jej korzenie; tym sposobem pożytek i potrzeba ugorów zostały naukowo objaśnione.

Gdy tak dokładnie Liebig rozwijał i badał chemiczne tworzenie się rośliny, zwierzę wydało mu się wyższą tylko rośliną i pokazał, że rozwój zwierzęcego organizmu zaczyna się od tejże materji, na której ustaje płodna i żywotna działalność zwyczajnych roślin. Jaki zamęt do czasów Liebiga w pojęciach o oddychaniu, utrzymaniu siły żywotnej pokarmem i wyrabianiu krwi! Jak bez żadnego związku wszystkie te działania organizmu zwierzęcego były stawione obok siebie w xiążkach fizyologicznych! Liebig i tu połączył szczegóły w naukową całość, pokazując jak jeden process wypada koniecznie z drugiego, jak wszystkie razem mają do rozwiązania jedno zagadnienie: wirowy obieg zmienionych wiecznie materji — główne warunki żywotnej działalności, utrzymać w stałych, miarą i liczbą określonych, bardzo prostych stosunkach. Przekonał, że wszystkie rośliny na pokarm używane zawierają w sobie już gotowe białko i fibrynę, główne części krwi, tak iż zwierzęta, nie wyrabiając krwi swojej, formę jej tylko nadają. Przy ciągłym, koniecznym zmienianiu się części składających ciało zwierzęce, do processu odżywiania, w którym wszystko od krwi zależy, potrzebny jeszcze drugi, process oddychania, w którym tyleż wodorodu i węgla krwi pali się, przez połączenie z kwasorodem powietrza, ile ich pokarm krwi dostarcza. Ciepło zwierzęcego ciała jest skutkiem oddychania, czyli powolnego gorzenia węgla i wodorodu krwi. Jeżeli pochłonięty przez krew węgiel i wodorod nie wraca za pomocą oddychania w tym samym stosunku, w jakim został do odżywiania przyjęty, ustaje porządek w trawieniu, apetyt niknie, następuje choroba i t. d.

Wszakże z odkryć Liebiga, zapelniających każdą prawie stronicę organicznej chemii, niektóre tu tylko mogłem wymienić.

Główną chwałą jego nazawsze zostanie ugruntowanie chemii rolniczej i fizyologicznej, których zasady na wieki położył, i to w niedowierzenia krotkim przeciągu lat ośmiu.

Tak wielkie dzieło nie daje się objaśnić przez niestrudzoną pracowitość naszego męża i nienaśladową jego sztukę w robieniu doświadczeń, ale jedynie przez osobliwszą potęgę ducha, zdolną pojedynczym, martwym rezultatom i liczbom doświadczenia nadać życie i przekształcić je w jedno całe, żyjące ciało.

Dodam, iż te jego pomysły, oprócz głębokiej wewnętrznej prawdy, noszą cechę wzniosłej piękności, która przeobrażając naukowe utwory w estetyczne, nadając im cechę dzieła sztuk pięknych, pociąga uczonych i nie uczonych niejakim, dotąd przez czysto naukowe utwory nie sprawionym urokiem.

Oby mógł długo jeszcze działać i wśród nas rozwijając do końca pasmo swoich odkryć, cieszyć się z usług oddanych nauce.”

(z Alleg. Zeit. A. Malewski.)

NOWE DZIEŁA.

BAJARZ POLSKI.

ZBIÓR

BASNI, POWIEŚCI I GAWĘD LUDOWYCH.

opowiedział

A. J. GLIŃSKI.

UWIADOMIENIE.

«Ustna literatura ludowa naszej ziemi, z pieśni, baśni, powieści, gawęd, podań, przysłówów i zagadek składająca się; piękna i bogata, przed secinami, przed tysiącami nawet lat wylęgła, przez cały ten potok czasu przenosząc się z miejsca na miejsce, przechodząc z pokolenia do pokolenia, naszych praocjów, nasze prababki i nas samych u kolebek i u łona piastunek bawiąc, — dzięki żywej pamięci pracowitych, a gwarzyć lubiących kmiotków, przez ich usta doszła do naszych czasów, w zupełnej swej świeżości i mocy, straciwszy tylko nieco z pierwiastkowej swej barwy, gdyż w nieodmienne brzmienia głosek dotychczas nie ujęta, jak strumień płynącej wody, musiała i musi zawsze odbijać w sobie te kwiaty i okolice, przez jakie płynie obecnie.

W naszych dopiero czasach, ujrzelśmy miłośników pamiętek ludowych, którzy pałającym uczuciem i myślą natchnionych wieszczów, pierwsi do skarbnicy podań i pieśni ludu zajrzeli, umiłowali je jako nadobne kwiatki rodzinnej ziemi, przesadzili na pole pismienictwa polskiego, które od-tąd stało się nam swojskie nie samą tylko formą zewnętrzną, jak przedtém, ale też i duchowością razem: i oto na tej bogatej i żyźnej niwie, zjawili się pracownicy, których imiona tak są drogie sercu naszemu: Brodziński, Zaleski, Odyniec, Malczewski, i świeżo, z nowymi siłami i wiele obiecującym zasobem występujący Kondratowicz.

Taki wpływ na narodową naszą literaturę wywarły pieśni

i podania ludu. Czyż więc najrozleglejsza gałąź jego wyobraźni, najupodobańszy po pieśni twor wybujałej jego fantazyi, z natchnienia wesołej myśli, lub ze wspomnień doświadczenia, w wolnych od pracy chwilach, przez niego samego, lub może przez pogańskich jeszcze jego kapłanów i patryarchalnych naczelników rodu poczęty; nie tylko fantazyę myśli, tkliwe uczucia, prawdziwy dowcip, ale też charakter, obyczaje, pojęcia, odwieczną wiarę w siły nadprzyrodzone, w niewidzialny świat duchów, w ich konieczny wpływ na sprawy ludzkie, słowem najgłębsze moralne i społeczne wyobrażenia swych tworców malujący: — baśni i powieści ludowe czyż na zawsze mają pozostać w uściech tylko ludu, w pamięci kmiotków nieuczonych? jak pieśń i podania, nie znajdują z czasem swojego wieszczą, któryby je gorącym technieniem swoim ożywił, podniósł i coś znakomitego z nich utworzył? a przeniesienie ich na niwę literatury pisanej, czyliż nie wyswieci choćby jakiej odrobiny z naszej przeszłości? nie zapozna bliżej z tymi odwiecznymi pracownikami roli, których mozolna rąk praca, przez tyle wieków reprezentantów umysłowości narodu żywiła, lecz których własnej umysłowej pracy owoce i tyłowicznej fantazyi kwiaty, teraz dopiero po raz pierwszy zaczynają wchodzić w układ skarbcu myśli i wyobraźni narodu.

Baśni, powieści i gawędy, stanowiąc umysłowy świat ludu, treścią swą do epopei, romansu i legend są zbliżone. Jak tłem baśni jest zawsze wychodzące z warunków prawdy zmyślenie, na cudownościach, czarach i fantastycznych urojeńiach osnute; tak cechą powieści jest prawdopodobieństwo i dowcip, a celem — najczęściej popisanie się wyższością przyrodzonego rozumu chłopka, nad nabytym zamorskim; gawędy zaś obejmują w sobie różnorodne, krótkie opowiadania o duchach, strachach i upiorach, o zdarzeniach i wypadkach urojonych, niekiedy nawet prawdziwych, lecz do niepoznania upoetyzowanych.

Jakkolwiek więc z pierwszego wejrzenia zdają się niepozorne, przez lud tylko i dziatki z upodobaniem słuchane, już nawet ze względu swej zamierzchłej dawności, już dla niezaprzeczanej, w najpóźniejsze wieki przejsć mogącej trwałości, — baśni ludowe powinny być drogiem sercu naszemu zabytkiem, bo

Kiedy się mała dziatwa z starcami pospołu,

Zgromadzą u jednego ogniska lub stołu, —

I jedni bają dziwy w młodości słyszane,

Przez swoich prapraojców jeszcze przekazane;

A drudzy z natężeniem uwagi dziecinnej

Słuchają, by je znowu, w swej mowie rodzinnej,

Przekazać pokoleniom przyszłym: — o! w tej chwili

Słodko wspomnieć — tak nasi ojcowie gwarzyli,

I długo, długo wnuki nasze będą gwarzyć!....

Sądzimy zatem, iż dla miłośników piśmiennictwa krajowego, nieobojętną będzie wiadomość, iż w ciągu bieżącego

półroczu wyjdzie z druku dziełko, pod tytułem: *Bajarz Polski, zbiór baśni, powieści i gawęd ludowych*, przez A. J. Glińskiego, we czterech tomikach, z których pierwszy już opuścił prasę, i na 256 stronicach zawiera następujące baśni:

- 1) Baśń o Janie królewiczu, żar-ptaku i wilku wiatrolocie.
- 2) — o Jasiu głuptym, wieszczym siwku złotogrzywku, kaczące złotonosce i śwince perłosypce.
- 3) — o królownie zakłętej w żabę.
- 4) — o królownie Cud-dziewicy, królewiczu Junaku, i o maczudzie niewidce samobijce.
- 5) — o królewiczu Niespodzianku.
- 6) — o uspionej królownie, karle siłobrodzie, i o głowie wielkoluda.
- 7) — o zwierciadelku gadającym i o uspionej królownie.
- 8) — o królewiczu Sługobyli i o rycerzu Niewidku.
- 9) — o głupcu Piecuchu i o królownie Gapiomile.
- 10) — o czarowniku i jego uczniu.
- 11) — o macosie i pasierzbicy.
- 12) — o dwóch braciach: Okpile i Biedzile.

WARUNKI PRENUMERATY.

1) *Bajarz Polski*, w formacie, na papierze i drukiem jak niniejsze uwiadomienie, w ciągu bieżącego półroczu wyjdzie w 4 tomach, z których każdy będzie zawierał przeszło 250 stronic.

2) Tom pierwszy już wyszedł z druku i jest do przedania kupującym, i do rozesłania prenumeratorom, którym każdy tom niezwłocznie po wyjściu rozesłany będzie; Tom drugi już w druku.

3) Cena prenumeracyjna czterech tomów wynosi: na miejscu 3 rub. srebr. (20 złot.), z przesłaniem zaś przez pocztę 3 rub. 60 kop. (24 złot.) Tomy oddzielnie sprzedają się na miejscu po 75 kop. (5 złot.), z przesłaniem zaś przez pocztę 1 rub. srebr. (6 złot. gr. 20).

4) Prenumeratorem miejscowi lub kupujący pojedyncze tomy, zechcą udawać się: w Wilnie, do Redakcyi Wileńskiej Gazety gubernijalnej, przy Rządzie Gubernijalnym, na Sw. Jańskiej ulicy, od godziny 10 zrana do 3 po południu; w Warszawie zaś, do Xiegarń PP. Henryka Natansona i J. Bernsteina.

5) Prenumeratorem z prowincyj, tak Cesarstwa jako i Królestwa Polskiego, raczą udawać się z żądaniami przez pocztę, adresując listy i pieniądze: pod adresem Rosyjskim:

Редактору Виленскихъ Губернскихъ Вѣдомостей, Глинскому, въ Губернскомъ Правленіи, въ Вильно; lub polskim: *Redaktorowi Wileńskiej Gazety Gubernijalnej, Glińskiemu, w Rządzie Gubernijalnym, w Wilnie.*

6.) Przy końcu 4 tomu, załączony będzie spis Prenumeratorów, którzy zatem proszeni są o wyraźne wymienianie nazwisk i adresów.